Nr. 296. We Lwowie, Wtorek dnia 25. Grudnia 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w kraju . . 5 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji po 7 złr. 50 ct.
Przy zmianie adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 24. grudnia.

Według *Fremdenblattu* austrjacka Izba posłów zbierze się ponownie dopiero 29. stycznia. *Nowa Presse* potwierdza pogłoskę, że pan Sochor, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, będzie do Izby posłów powołany.

Austrjacki ambasador w Petersburgu br. Wolkenstein, wrócił z Wiednia przez Berlin na swoją posadę.

W wiedeńskiej Radzie miejskiej wywiązała się charakterystyczna dla niemieckich liberałów sprawa. Na Leopoldstadzie istnieje żydowska szkoła ludowa, a to rasowy chajder: Talmud-Thora-Schule, subwencjonowana przez Radę miejską. Pomimo, że [illegible] finanse Wiednia w opłakanym są położeniu, [illegible] zredukowano, wniesiono [illegible] o podwyższenie subwencji dla tego chajderu z 500 na 1500 zł. Sekcja szkolna odważyła się odrzucić tę prośbę — ale na posiedzeniu Rady liberały ogniście przeciw wnioskowi sekcji powstali. Wszczęła się zacięta borba z antisemitami. Rzecz to przecie szczególna, że ci sami liberały, którzy za podwyższeniem subwencji dla żydowskiej szkoły wyznaniowej gardłują, niedawno temu [illegible] uchwalili rezolucję przeciw wnioskowi Liechtensteina, tj. przeciw katolickiej szkole wyznaniowej. Wypadek ten pogorszy dość już zaognioną kwestję żydowską we Wiedniu. Rozprawa nad tym przedmiotem jeszcze nieskończona.

Z Gniezna donoszą do *Pos. Ztg.*, że w powiecie tamtejszym widoczną jest tendencja, aby więcej dóbr nie poszło w ręce komisji kolonizacyjnej, w czem wielce jest czynny [illegible] urzędnik narodowości polskiej, obecnie właściciel dóbr rycerskich. Tak np. już powtórnie ofiarowano komisji kolonizacyjnej majątek Ulanowo; warunki zostały już spisane, lecz w ostatniej chwili cofnęła właścicielka ofertę. Przy ofertach, stawianych komisji kolonizacyjnej, jest cena zazwyczaj bardzo wysoką. Właściciel pewnej wsi pod Wrześnią, którą komisja chętnieby nabyła, żąda 2000 marek za pruski morg. Korespondent radzi komisji, aby czekała dogodnej chwili, a z kolonizacją postępowała energicznie. Również życzy sobie, aby nabyte wsie otrzymały nazwy niemieckie.

Konsekwentnym [illegible] działalności komisji kolonizacyjnej, powiada, że to „dalszy ciąg dziejowego procesu germanizacji całego wschodu od Odry aż do Wisły i Kłajpedy. Droga, na którą obecnie wstąpił rząd pruski, do tego celu [illegible] zupełne germanizowanie pruskiej części dawniejszego Królestwa Polskiego. Uznanie takiego [illegible] ustaw antypolskich, powinno [illegible] do przyjęcia pogodzenia [illegible] z pruskim ustrojem państwowym, ażeby [illegible] w ściślejszych granicach, ale z tem [illegible] skutkiem dążyć mogli do odnowienia [illegible] państwa. Do tego samego celu dąży [illegible] polityka księcia Bismarka, której [illegible] jako minister nie mógł tego publicznie wypowiedzieć. Dzisiaj nikt o tem nie wątpi, czego dowodem publikacja dr. [illegible] z Kolonii w *Preussische Jahrbücher*, która [illegible] wniosku, że zupełna germanizacja w. ks. Poznańskiego jest pierwszym z warunków wskrzeszenia Polski. Podobne jednak refleksje [illegible] korespondent *Posener Ztg.*, [illegible] dopiero wtenczas, jeżeli z niemi [illegible] inteligencja polska, a przedewszystkiem [illegible] porzuci." *Pos. Ztg.* [illegible] czasy, kiedy jeszcze [illegible] Richter i [illegible] przewódzcy wolnomyślnych, do których [illegible] *Pos. Ztg.* się zalicza, przemawiali [illegible] z kolonizacji; i niedawno temu *Pos. Ztg.* rozpisywała się o niestosowności i niepraktyczności chrzczenia osad w Księstwie nazwami niemieckiemi!

Ze zgonu br. Jominiego, towarzysza ministra spraw zagr., korzystają pisma rosyjskie, aby uderzać na Giersa. Wołają one, że następca Jominiego powinien być nietylko zdolnym, ale i nawskroś Rosjaninem. Jomini, [illegible] Nesselrodego, wywarł ogromnie szkodliwy wpływ na młodszych dyplomatów rosyjskich. Dyplomatom rosyjskim nie wolno się żenić z cudzoziemkami, ale zakaz ten wielekrotnie przekraczano, [illegible] należało. — Trzeba wiedzieć, że żona Giersa jest cudzoziemką a i syn jego z cudzoziemką się ożenił. Jomini był kalwinem, ale go pochowano po prawosławnemu, gdyż konając miał objawić chęć przejścia na prawosławie.

W artykule „Gwiazdka dla dyplomatów", uważa *Post* sytuację europejską za względnie pokojową; nadzieja pokoju oparta jest jednak na nader słabej podstawie; pokój trwać będzie tak długo ze strony Rosji, dopóki Francja nie da hasła do walki, a stosunki we Francji są niemożliwe do utrzymania; [illegible]

Angielski poseł w Petersburgu Morier urzędowo z oburzeniem zaprzecza wiadomości, jakoby [illegible] w 1870 r. [illegible] Darmstadzie, ruchy armii niemieckiej dowództwu francuskim. Z twierdzeniem tem, jak wiemy, wystąpił pierwszorzędny organ bismarkowski, *Köln. Ztg.*; sprawa ta nie pójdzie płazem.

Katolicka *Germania* i główny organ wolnomyślnych *Freisinnige Ztg.* zarówno uderzają na niemiecką politykę kolonialną w Afryce, tylko z tą różnicą, że organ katolicki broni praw człowieczych w murzynach, a organ wolnomyślny „wolności handlarzy niewolników". W tym też duchu wolnomyślni [illegible] występują obecnie w Poznańskiem (ob. pow.)

Powtarzające się systematyczne zamachy dynamitowe w Paryżu przerażają ludność. Policja zarządziła niebywałe środki ostrożności. U znanych anarchistów odbywają się po nocach nagłe rewizje.

Dzienniki radykalne protestują energicznie przeciwko polityce konserwatywnej, której program Ferry (nie Renvier) wyłożył na zebraniu oportunistów (narodowej ligi republikańskiej). [illegible]

Wiadomości, nadchodzące z Rzymu do Berlina, donoszą o przerażającym dla Niemiec zwrocie w opinii włoskiej. Szalony entuzjazm dla przymierza z Niemcami z czasów pobytu Wilhelma II. we Włoszech, zamienia się w niechęć zapalczywą; przychylny dla Francji prąd natomiast się wzmaga. Republikanie, stronnictwo nieboszczyka Depretisa i konserwatyści przeszli do opozycji przeciw polityce Crispiego, a brutalne wydalenie Paronellego z Berlina wywołało [illegible] do Niemiec nawet w ścisłym obozie Crispiego.

W dziesięcioletnią rocznicę stracenia Oberdanka w Tryeście (20. bm.) [illegible] demonstracji przeciw sojuszowi z Austrją. Dawne mieszkanie Oberdanka i ambasady austrjackie obstawiono policją, [illegible] Z [illegible] z chorągwią na Piazza Navona i stawił opór policji, wzywającej do rozejścia się. Przyszło do bójki, w której deputowany ze skrajnej lewicy Pantano mocno został poturbowany. Wielu demonstrantów, ale i żandarmów odniosło lekkie rany. Po 10 minutach żandarmerja chorągiew odebrała i tłum się rozprószył. W innych też miejscowościach policja musiała użyć całej surowości, aby stłumić demonstracje przeciw trójprzymierzu.

Z włoskiej Izby posłów donoszą: Minister finansów Magliani miał ustąpić. W rozprawie nad kredytem wojskowym powiedział Crispi, iż jest on konieczny dla uzupełnienia siły zbrojnej. Każde zwlekanie byłoby zbrodnią. Rząd nie może pozwolić, ażeby wypadki zaskoczyły Włochy nieprzygotowanemi, bez względu na istnienie lub nieistnienie aliansu. Mowa Crispiego dawała do zrozumienia, że sytuacja jest niepewną. Wszelkie wnioski przeciwne zostały odrzucone. Wniosek, ażeby parlamentowi przedłożono traktat z Niemcami, odrucono. Kredyt żądany uchwalono 231 głosami przeciw 45.

Rozprawa adresowa skończyła się w obu Izbach rumuńskich zwycięztwem rządu. Jestto formalny program: odparto myśl przychylnej dla Petersburga neutralności Rumunii, tożsamo myśl federacji państw bałkańskich, którąby Rosja do swych intryg wyzyskać mogła. Parlament zatwierdził politykę Bratiana, pomimo że większość jest obecnie całkiem inna, przez co sprawy zagraniczne postawiono ponad powszednie walki stronnictw.

Klęska mahdzistów pod Suakimem nie była tak straszną, jak zrazu doniesiono. Według oznajmienia rządu angielskiego, poległo ich 400, nie 1000. Pokolenia arabskie nie posiłkowały mahdzistów, którzy przeto tylko 3000 mieli przeciw 4000 Anglików i Egipcjan, a ci 8 w poległych a 90 w rannych stracili.

Lwów d. 24. grudnia 1888.

Od trzech już lat nie towarzyszą Świętom Bożego Narodzenia te uczucia głębokiego pokoju i pewności o przyszłość, ten odgłos wesela i pojednania, jaki budzi zazwyczaj wielki obchód Narodzin Zbawiciela świata. Przeciwnie, posępna troska osiada nam na czołach, przeczucie burz i przewrotów przenika serca nasze, z niepokojem patrzymy w przyszłość i pytamy mimowoli: czy od dziś za rok znowu w tych samych warunkach, w tem samem gronie rodzinnem łamać będziemy opłatek wilijny?

W falistym pochodzie swym ku przyszłości, znaczy dziś cała ludzkość jeden z tych zwrotów wstecznych, w którym wątpić nam nieraz przychodzi, czy miłość chrześciańska istotnie nad światem zapanowała? Miałżeby Chrystus na to przyjść na świat, ażeby dziś berło panowania nad sercami i mózgami ludów, dzierżyła co raz silniej nienawiść rasowa, chciwość zdobyczy, chucie zemsty? I gdyby nie wiara głęboka, że Opatrzność prowadziła już nieraz ludzkość przez potoki łez i krwi ku dalszym zwycięstwom praw człowieka i narodów, że zsyłała przez nie wolność uciśnionym, — możnaby zwątpić, czy nie popadamy w pogaństwo, gorsze od starożytnego, bo oparte na kłamaniu miłości braterskiej, którąśmy z serc naszych wyrzucili.

Podejrzywanie się wzajemne o napad i rozbój — zbrojenie aż do niemożności udźwignięcia zbroi — oto hasło życia publicznego Europy, które zapanowało nad wszystkiemi sprawami pojedyńczych ludzi i narodów, burząc najpiękniejsze nabytki cywilizacji, i czyniąc to życie coraz bardziej nieznośnem...

I nie ma już dziś nikogo, ktoby myślał i twierdził, że znajdzie się zaczarowane słowo rozejmu, które zdoła powstrzymać państwa w tym niepohamowanym rozpędzie militarnym — nie ma nikogo, ktoby wierzył, iż dalszy rozwój na tej drodze zdoła uniknąć strasznego kataklizmu. Nie — nikt temu nie wierzy — lecz każdy pyta jedynie: kiedy starcie nastąpi? A że godzina ta nikomu, ani tym, co się zbroją nie jest wiadoma — ztąd słuszne uczucie niepokoju, które miesza się do wszystkich spraw naszego życia, a najbardziej uwydatnia się w chwili, gdy święcimy chrześcijańskie święto pokoju i braterstwa.

Dla innych, kataklizm ten przeczuwany może się przedstawiać tylko jako strata niespodziewana na giełdzie, jako zastój handlowy i upadek fabryk — lecz dla nas, na granicach państw, między któremi starcie jest najprawdopodobniejszem, przybiera on formę zamieszki, sięgającej jak najgłębiej we wszystkie stosunki życia rodzinnego i społecznego, i może się stać decydującym na całą naszą przyszłość. Nic też dziwnego, że im bliższem starcie to nam się wydaje, tem większa powaga nastraja myśli nasze, tem troskliwiej liczymy się, skupiamy, wzmacniamy — niespokojni, że nie możemy dziś dziesięćkrotnie pomnożyć naszych sił, tak lekkomyślnie nieraz trwonionych.

Turkot tych dział i brzęk tych orężów, które na okół gotują — nakłada na nas groźniej niż kiedykolwiek obowiązek **narodowego zjednoczenia**. I kto dziś pośród nas podnieca jednę klasę społeczną przeciw drugiej — kto niedojrzałemi doktrynami sieje zwątpienie w te dusze, które — dziś bardziej niż kiedykolwiek — tylko z przeszłości narodowej czerpać powinny hart woli, siłę czynów i wiarę w przyszłość — kto niecnemi frymarkami w zakresie spraw publicznych zaszczepia zgniliznę charakterów — ten zaiste dopuszcza się zdrady na sprawie narodowej.

Bywają chwile w życiu publicznem, w których uczuciom osobistym milczenie nakazać, a nawet przekonaniom i woli własnej gwałt zadać potrzeba, a uczynić z nich ofiarę dla dobra ogółu. W Polsce bywała to zawsze ofiara najcięższa, bo chętniej krew się dla Ojczyzny przelało, niż zrzekło prawa tego veto, które jak mina prochowa rozrywało wszelkie węzły społecznej harmonii. A oto ofiary tej wymaga od nas chwila obecna, żąda, abyśmy podporządkowali wszystko sprawie wzmocnienia naszych sił społecznych, niebacznie tu i owdzie rozluźnionych. Kiedykolwiek i jakakolwiek grozi nam katastrofa — powinna ona znaleść nas silnych, karnych, zjednoczonych — i nad niczem innem tylko nad tem pracować nam dziś należy.

U grobu Grocholskiego, który podporządkowanie się, karność, rządność i solidarność na swym sztandarze wypisał i z zaparciem a zaciętością ich bronił, powinniśmy dzisiaj skupiać się wszyscy pod tym a nie innym sztandarem. A powinniśmy to uczynić w tej myśli, którą na dnie serca wygrzewał także ten zacny nasz patrjota — że są to jedyne cnoty, któremi dziś Polacy dobijać się mogą niepodległości.

Z obecnej chwili.

„W Serbii wybuchła rewolucja!" Taką wieść, odpowiadającą najgorętszym życzeniom kół panslawistycznych, rozpuścili alarmiści w sobotę na giełdzie berlińskiej, dodając do niej pogłoskę, iż Austrja zamierza zająć swemi wojskami Serbię, aby wziąć w obronę króla Milana. Wczoraj krążyła ta sama wieść w potworniejszych jeszcze rozmiarach po Wiedniu, podsycana niewątpliwie przez spekulacyjne koła giełdowe, gdyż do tej chwili o niczem podobnem nie donoszą z Belgradu, a poselstwo serbskie w Wiedniu zaprzeczyło alarmującym pogłoskom. Jedyna depesza, którą z Belgradu otrzymano, mówi przeciwnie o spokojnem otwarciu wielkiej skupczyny na dniu wczorajszym, a jedyną rewolucją było to, że pierwsze posiedzenie odbyte przy drzwiach zamkniętych, wyklnczywszy sprawozdawców dziennikarskich. Pierwszym tym naradom przewodniczył prowizorycznie radykał Vukowicz, a wstępną czynnością skupczyny było wybranie komisji weryfikacyjnej, do której weszło 7 radykałów i 2 liberałów.

To spokojne zainaugurowanie obrad konstytuanty serbskiej nie jest wszakże rękojmią, iż wszystko musi pójść gładko, gdyż poród samejże konstytucji w komisji nie był tak łatwym, jak o tem niektóre doniesienia półurzędowe głosiły. Dopiero wczoraj podpisanym został przez wszystkich członków komisji ostateczny protokół obrad nad konstytucją, a paragrafy o prerogatywach króla przyjęto wprawdzie *en bloc* na wniosek radykała Risto Popowicza, lecz po poprzedniem ograniczeniu ich i oświadczeniu króla, że dalszych ustępstw już nie poczyni. Do niesnasek nad temi paragrafami w komisji przyczynić się miała także opozycja Garaszanina, przywódzcy postępowców, stronnictwa, jak wiadomo, najbardziej Austrji przychylnego. Powodem opozycji Garaszanina mógł być z jednej strony niepokój, że żaden kandydat stronnictwa postępowego nie przeszedł i on sam w czterech okręgach przepadł, a także może pogłoska, iż król d. 20. b. m. zawarł tajny sojusz z Rosją.

Ostatnią tę sensacyjną wiadomość podaje z całą stanowczością *Pesti Naplo*. Ma to być sojusz zaczepno-odporny, któremu król chce dać wyraz w mowie tronowej d. 27. b. m., a skutkiem jego będzie zmiana gabinetu i przyjście do steru ministerstwa koalicyjnego, złożonego z radykałów. Całą tę wiadomość zowie *Revue de l'Orient* „pełnym śmieszności wymysłem."

Pesti Naplo opowiada również, iż radykaliści mieli tajną konferencję, na której postanowili żądać od króla, ażeby prezydentem skupczyny mianował jenerała Horwatowicza, którego tak ostentacyjnie niedawno temu był spensjonował.

Stan umysłów w Serbii daje więc powód do obaw. Sytuacja jest bardzo niepewną. Zgodę króla z wolą narodu uważają za pozorną. Załogę wojskową w Belgradzie wzmocniono i trzymają w pogotowiu, a według pogłosek, krążących w Wiedniu, miał król sam zawiadomić hr. Kalnokiego, iż pozycję swą uważa za bardzo przykrą. Przypuszcza on, że mogą zajść wypadki, które zmuszą go do abdykowania na rzecz syna i do ustanowienia rejencji.

Pisma berlińskie zajmują się żywo sprawami serbskiemi. *National Ztg.*, omawiając wynik wyborów do skupczyny, widzi w nich bardzo znaczącą demonstrację narodu serbskiego przeciw Milanowi.

Vossische Ztg. twierdzi, że wielka skupczyna okaże się gotową do zdetronizowania Milana, aby dogodzić życzeniom Rosji. Milanowi grozi zatem wielkie niebezpieczeństwo, a ostatnie jego eksperymenta wszyscy uważają za nieudałe. Wskutek tych przyczyn, zdaniem *Voss. Ztg.*, kon.

ANIOŁEK.

Przez niewielkie, zamglone okienko wkradła się garść promieni słonecznych do brudnej piwnicznej izdebki.

W izdebce tej na nędznym barłogu leży dziecina złamana słabością. Gorączka [illegible] twarzyczki [illegible] purpurą gorączki, [illegible] zdrowia i życia. Spojrzyj jednak na piersi dzieciny przyspieszonym ruchem, a domyślisz się [illegible] iskierka życia tląca w niej dotychczas słabo, bo ziębiona mroźnymi podmuchy wiejącymi i z okienka nie przystającego do muru i z drzwi popękanych, wybuchła teraz płomieniem, rozdmuchana oddechem zabójczej gorączki. Zgubny [illegible] płomień i przetrawi się prędko!

Ciekawe słońce zajrzało do izdebki i rozglą[illegible] niej. Spojrzało na półkę zastawioną kil[illegible]nymi garnkami i miskami z prostej gliny, [illegible]ło na ścianie wiszący obraz Najświętszej [illegible] Częstochowskiej, pieszczącej Jezuska w ko[illegible], oświeciło zwiędłą palmę zatkniętą za obra[illegible]m i zawieszone pod nim wianuszki, przemknęło [illegible] brudnym stole i ławie obok niego i zlało zdrój [illegible]atła na łoże pod ścianą stojące.

Dziecię porażone nagle blaskiem niespodzia[illegible]ym odwróciło główkę z niechęcią — a słońce [illegible]jrzawszy wychudłą szyjkę i wyschłe rączki odbi[illegible] żółtością na tle czerwonej niegdyś kołderki, [illegible]kło coprędzej od przykrego widoku.

Słoneczko na niebie stworzył Bóg dobry dla [illegible]zystkich, a jednak ukochało ono tylko bo[illegible]atych.

Do pałaców dumnych, jaśniejących złotem i barwnymi sprzętami, zagląda słońce chętnie i wpadając całymi snopami gości w nich długo. Wspaniałe lustra w złocistych ramach, kosztowne lam[illegible]y migocące tysiącznemi szkiełkami, kryształowe [illegible]ary i cacka zdobne w przejrzyste kamienie [illegible] je ku sobie i bawią się z niem figlarnie; to rozdrabniają promienie jego na miliony iskier, to znów skupiają je w ognistą kulę, załamują w cudowne [illegible] i rozszczepiają na barwy tęczy, nie dziw więc, że [illegible]

[illegible]

Krótkie są dzieje schorzałej dzieciny. Trzy dopiero wiosny okryły kwieciem drzewa i wlały wonie w kwiatów kielichy, aby poiły czarem swym bogaczy, trzy razy zima białym płaszczem pokryła ziemię, gniotąc w lodowym uścisku biedaków — jak Michaś pomnożył swą osobą i tak już niemały poczet nędzarzy na świecie.

Odtąd światem jego była w lecie i w zimie ciemna, wilgotna piwnica, mieszkanie jego rodziców. Tu rósł i tu wciągał zaród śmierci w swe piersi drobne. A kiedy podrósłszy trochę przebył czasem z mozołem na rachitycznych nóżkach kilkanaście wschodów, dzielących świat jego piwniczny od świata Bożego, matka porywała go coprędzej na ręce i znosiła na dół, „do stancji", bo „pani gospodyni", bogata szewcowa, nie lubiła, aby „zasmarowany bachor" włóczył się po podwórzu i widokiem swym psuł humor i apetyt dystyngowanym lokatorom jej kamienicy. Tak więc biedny Michaś marniał i wiądł bez słońca i powietrza, twarzyczka jego żółkła coraz bardziej, oczka blask traciły, aż wreszcie od kilku tygodni podnieść się już nie mógł z łóżeczka.

Matka kochała go nad życie. Słabość dziecięcia rwała jej proste serce w kawały i życiem swojem byłaby okupiła jego zdrowie. Zrobiwszy porządki w kamienicy i posprzątawszy u „pani gospodyni", godzinami całemi przesiadywała obok niego.

— Michaś! boli? co? — pytała troskliwie patrząc w oczy jedynaka.

— Boli tu — odpowiadała dziecina, pokazując wyschłym paluszkiem na dyszące piersi.

— Mamo! bajki — dodawał Michaś po chwili, pragnąc bezwiednie choć myślami wejść w ten świat wesoły i pogodny, tam, w górze, po nad wschodami zatęchłej piwnicy.

Więc matka, która dawniej po domach pańskich „w obowiązku" bywała, opowiadała mu jak to pańskie dzieci się bawią, jakie jadają przysmaki, jakie śliczne pajace i cudowne cacka miewają. Michaś połykał chciwie jej słowa, milcząc słuchał opowiadania, na pół przymknąwszy oczka, a któż opisze, co się w tej małej główce działo, gdy mu mateczka opisywała lalkę dużą córeczki pana radcy z pierwszego piętra, wyglądającą jakby żywa panna o wielkich niebieskich oczach, włosach jasnych w dwa duże warkocze splecionych, przystrojoną w suknie z prawdziwego jedwabiu a wołającą: mama! papa!

Michaś marzył, że ktoś przyjść musi i daruje mu taką lalkę z pewnością, a on ją położy przy sobie na łóżeczku i nigdy, nigdy się z nią nie rozłączy!

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia — mrozy ścisnęły ziemię, a z nimi pogorszył się i stan biednego Michasia. Gorączka się wzmogła, kaszel coraz częstszy męczył zapadłe jego piersi. Chłopczyna stał się niespokojniejszym, nudził się i marudził, napierał się ciągle na ręce do matki i żądał nowych i coraz ładniejszych bajek. Tematy opowiadania matki wyczerpały się już, korzystając więc ze zbliżających się świąt, jęła mu opowiadać o drzewku, które aniołek ludzkim dzieciom z nieba przynosi. Opowiadała mu o jabłkach i orzechach złotych, o ciastkach, cukierkach i zabawkach zdobiących choinkę, o tem wreszcie, jak sam aniołek wygląda.

— Matuś, a mnie co aniołek przyniesie? — spytał Michaś w końcu.

— Nie, moja dziecino — mówiła wzdychając matka.

— A przeciek ja grzeczny i kocham anioła.

— Cichaj, synaczku, cichaj, ty grzeczny, ale anioł ino do pańskich dzieci przychodzi.

— A czemu?

— My bidaki i chleba nam tylo potrzeba.

— A czemu nam chleba nie nosi?

— Bo, bo anioł nosi ino ciasteczka.

Rozmowa taka rozpalała jeszcze bardziej płonące skronie Michasia; tysiączne myśli, jak błyskawice po chmurnem niebie przebiegały przez biedną jego główkę. Dlaczego aniołek do niego przyjść nie chce, choć on jest grzeczny i kocha go tak bardzo, dlaczego pańskie dzieci odwiedza zawsze, a „bidaków" omija, czemu chleba nie nosi, „tylo" ciasteczka, pytania te nierozstrzygnięte męczyły dziecięcy umysł, tak że zwykle po rozmowie takiej z matką zasypiał znużony, aby po przebudzeniu się zacząć myśleć o nich na nowo.

Matka zajęta przygotowaniami przedświątecznemi u gospodyni, nie mogła już długo przesiadywać przy łożu dziecka, od czasu do czasu tylko wpadała do swej izdebki, popieściła jedynaka, odwilżyła spalone usta jego kubkiem podanej wody, uraczyła go daktylem, figą lub garścią rodzynków, ukradkiem przyniesioną i znów biegła na górę. Ojciec Michasia, stróż kamieniczny, drwal i pomocnik „posługaczy publicznych", najmujący się za kilkanaście centów do przeprowadzki w razie potrzeby, pracował poza domem dniami całymi.

Tak więc Michaś sam leżał w izdebce. Główka jego pracowała ciężko. Widział przed sobą olbrzymie drzewko, o którem mu matka niedawno opowiadała. Na drzewku tem płonęło mnóstwo kolorowych świeczek, złociły się i srebrzyły orzechy i jabłka, a wokoło zwisały niezliczone zabawki. U dołu choinki zwisała z przodu lalka córeczki pana radcy z pierwszego piętra, z włoskami jasnymi w dwa warkocze splecionymi, ubrana w prawdziwe jedwabie, a z usteczek jej wychodził głos słodki: mama! papa! Tuż przy niej wisiał pajac synka „pani gospodyni" ubrany w czerwoną sukienkę i spiczastą czapeczkę, trzymając zaś w rękach dwa mosiężne talerze dzwonił nimi ciągle: dziń bum! dziń bum!

Upojenie Michasia nie znało granic. Pod samem drzewkiem stał koń na biegunach, taki sam jak u chłopców kapitana, na którym jeździli po podwórzu ubrani w szabelki i kask oficerski. Nagle serce dzieciny zabiło gwałtownie, bo u szczytu drzewka ujrzał aniołka, który je z nieba zniósł na ziemię, aniołka wyglądającego tak, jak mu go matka opisała. Ubrany był w białą, długą, do stóp sięgającą suknię, przepasany złotym sznurem. Z ramion wyrastała mu para skrzydeł, wielkich i białych, takich, jakie raz Michaś widział u anioła w kościele, tylko że tamten miał złote, a ten jak śnieg bielusieńkie. Anioł miał duże, niebieskie oczy i duże włosy, jak lalka wołająca; mama! papa! W ręku zaś trzymał kosz złocisty, z którego wyglądały lalki, pajace, szable i pierniki dla ludzkich dzieci, a patrzył na Michasia tak słodko, jakby go wzywał do siebie i obiecywał dać mu najpiękniejsze lalki, najsłodsze cukierki. Michaś wyciągnął do niego rączęta, jakby w prośbie niemej, myśląc, że zleci do niego, usiądzie na łóżku a z nim razem i drzewko jaśniejące się zbliży...

Matka wróciwszy z góry znalazła Michasia śpiącego, główka jego była gorętsza niż zwykle, oddychał też ciężej.

Nadszedł dzień wilii. Ojciec dnia tego nie znalazł roboty, siedział więc w domu, a matka uwolniona po załatwieniu porządków u „pani gospodyni" siedziała również w izdebce na łóżku.

Michaś gasł w oczach rodziców.

Leżał z zamkniętemi oczyma i dyszał ciężko, gorączka paliła go straszna. Nagle usiadł na łóżku, obrócił płonące oczęta na matkę i wyszeptał cicho:

— Matuś, a przyjdzie dziś aniołek?

— Cichaj, synaczku, cichaj — rzekła matka swoim zwyczajem. Główka Michasia opadła na poduszkę, milczał chwilę i podniósł się znowu.

— Matuś, matuś, ja chcę aniołka! Ja go widział białego, niech znowu tu przyjdzie!

Próżne były perswazje i matki i ojca, że anioł „do stancji bidaków" nigdy nie przychodzi; Michaś podrażniony oporem, rozpłakał się rzewnie i zachodził od płaczu.

flikt interesów rosyjskich z austrjackiemi na terytorjum serbskiem jest nieunikniony.

W Bukareszcie ma wkrótce zacząć wychodzić wielki dziennik francuski, subwencjonowany przez eks-królowę Natalię, a mający za jedyny program zwalczanie króla Milana.

Że rosyjskie pisma zajmują się bardzo gorączkowo sprawami serbskiemi, rozumie się samo przez się.

Pet. Wied. pisze: „W Wiedniu bardzo wielką obawę zbudziły wyniki serbskich wyborów, a z tą większą jeszcze oczekuje stolica naddunajska posiedzeń skupczyny. Wszelkie oznaki zapowiadają, że otwarcie jej będzie niezmiernie burzliwe. Radykaliści mają poruszyć kwestję ograniczenia najwyższych praw królewskich. Półurzędowe dziennikarstwo austrjacko-węgierskie radzi królowi Milanowi przygotować się do wszystkiego i w czasie właściwym przedsięwziąć środki ku obronie stanowiska dynastycznego. Krążą pogłoski, że w tym przedmiocie naradzają się teraz przedstawiciel serbski w Wiedniu i hrabia Kalnoky".

Now. Wremia pisze z powodu wyborów do skupczyny co następuje:

„Po takim wyroku ze strony narodu, król Milan powinien albo skłonić głowę przed wymaganiami ludu, albo zrzec się tronu. Ostatnie wiadomości z Serbji mimo to zaznaczają, że król Milan nie stracił jeszcze nadziei i że liczy na wotum zaufania ze strony skupczyny, przynajmniej w kwestji wypowiadania wojny. Zapewniają, że cel ten chce osiągnąć groźbami. Zapowiada on mianowicie, że jeżeli projekt rządowy nowej konstytucji nie będzie przyjęty bez zmian, natenczas rozpuści skupczynę i ogłosi stan oblężenia.

„Łatwiej to powiedzieć, niż zrobić w tych warunkach, w jakich znalazł się rząd Serbji. Rozpuścić skupczynę tak jednorodną co do swojego składu znaczy to samo, co przyznać się do niemożności rządzenia krajem inaczej, jak siłą oręża i wbrew wypowiedzianej jasno woli narodu. Takiej śmiałości nie będzie miał król Milan Obrenowicz nawet wtedy, gdyby mógł liczyć z pewnością na poparcie Wiednia.

„Zrzec się tronu również zapewne nie zechce Milan wobec zawikłanych swych spraw osobistych, to jednak jest pewnem, że w chwili, kiedy król Milan przestanie być kierownikiem Serbii, Austrja liczyć się z nim nie będzie i „wyrzuci za burt" owego nieforunnego kandydata na prokonsula austro-węgierskiego."

* * *

Do niepokojów na półwyspie Bałkańskim przybywa przesilenie ministerjalne w Sofii, dla dotychczasowego konsolidowania stosunków wewnętrznych Bułgarji wcale nie pożądane. Dotychczasowe rządy Ferdynanda Koburskiego, pomimo nieuznania go przez państwa europejskie, a protestu ze strony Porty, rozwijały się bardzo prawidłowo i oddziaływały zbawiennie na ekonomiczny i społeczny stan Bułgarji. Nagle debata nad nowym kodeksem karnym i opozycja sobrania przeciw niektórym paragrafom, poruszyła załagodzone, lecz widocznie nie zagojone dotychczas różnice w łonie gabinetu, gdyż minister sprawiedliwości Stoiłow podał się do dymisji, a w ślad za nim uczynił ten sam krok minister skarbu Naczewicz.

Ks. Ferdynand ujrzał się zatem wobec zupełnego przesilenia gabinetowego. Gabinet ów nie był wyrazicielem samego poczucia jednolitego, gdyż Stoiłow i Naczewicz przedstawiali w nim żywioł konserwatywny, podczas gdy szef gabinetu, Stambułow i inni ministrowie należą do stronnictwa liberalnego. Dotychczas umiał jednak ks. Ferdynand z niepospolitym taktem godzić różnice zapatrywań i na rzecz utrwalenia stosunków bułgarskich wyzyskiwał to pogodzenie stronnictw w łonie rządu. Dziś urwała się nagle ta zgoda i stawia księcia w tem przykrem położeniu, że nie chcąc zrazić sobie konserwatystów przez wyłączne utrzymanie pozostałych w gabinecie postępowców, zamierza dążyć do zupełnego przekształcenia gabinetu. Wedle ostatnich wiadomości z Sofii miał książę powierzyć Stambułowi złożenie nowego gabinetu, a ten proponuje Stranskiego na ministra spraw zewnętrznych, Tonczewa na ministra sprawiedliwości, a Mutkurowa jak dotąd na ministra wojny. Twierdzą jednakże, iż większość sobrania, pomimo różnicy w zapatrywaniach ze Stoiłowem, wyrazi podobno wobec gabinetu życzenie, aby tenże w niezmienionym składzie pozostał. Z innej strony podejrzywają Stambułowa, że on sam użył opozycji niegdysiejszej w sobraniu, ażeby się niemiłych mu kolegów pozbyć.

Przyjaciele pokoju i Bułgarji powinni życzyć ks. Ferdynandowi, ażeby mu się udało jak najspieszniej skonstruować nowy gabinet koalicyjny, gdyż Bułgarja, rzucona na pastwę agitacji stronnictw, stać się może znowu niebezpiecznem zarzewiem sprawy Wschodniej.

— Aniołek! aniołek! aniołek! — wołała dziecina wśród łez potoku.

Nagle powstał ojciec z ławy, energicznym ruchem sięgnął ręką na półkę, gdzie zwykle chował zarobione pieniądze, zdjął z niej chustkę kraciastą i rozwiązał węzełek w niej związany. Wyłożył pieniądze na rękę, było wszystkiego pięć złotych, przeznaczonych na opędzenie świąt w izdebce. Wahał się chwilę, lecz spojrzawszy na łkające dziecko, zacisnął wytarty płaszcz żołnierski na sobie i wyszedł.

Michaś uspokoił się trochę. Leżał nieruchomy, złożywszy główkę na piersiach matki, niecierpliwie przysłuchiwał się każdemu szelestowi obok izdebki.

Za chwilę usiadł znowu na łożu, oczka zapłonęły mu jakimś nieziemskim ogniem — a wtem wszedł ojciec.

W grubych, spracowanych rękach jego spoczywał anioł malowany na kartonie. Pyzate oblicze jego i niebieskie oczy jaśniały uśmiechem, główkę otaczały jasne pukle włosów, długa, biała suknia spływała po postaci, a z ramion wyrastały dwa skrzydła jak śnieg bieluteńkie. W ręku zaś trzymał kosz, z którego wyglądało drzewko strojne świecami, zabawkami i piernikami.

Uradowany ojciec złożył obrazek z tryumfem w rączki Michasia.

Twarzyczka dziecka zajaśniała wyrazem radosnego zachwytu, oczęta rozwarł chłopczyna szeroko, a usty rozpłomienionemi wyszeptał: anioł! anioł! wznosząc go do góry.

W izbie rozległo się szlochanie matki, a z oczu dr--ala i pomocnika „posługacza" łzy jak groch kapały.

Wtem główka Michasia opadła, bezsilne rączki wypuściły aniołka, lekkie westchnienie uleciało z dziecięcych piersi — a z niem duszyczka niewinna.

I przybył jeden aniołek na niebie, a na ziemi mniej było o jednego nędzarza.

Fr. Konarski.

Awans w armii.

Urlopowany major Jan Pouehly został jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał *ad honores* charakter podpułkownika.

Mianowani: akcesistą budowniczo-rachunkowym w rezerwie podporucznik rezerwowy. Scheck Jerzy, 10 pp.; prowizorycznym technicznym pomocnikiem II. klasie, w rezerwie. Pawek Franciszek, przy garnizonowej aptece w Czerniowcach. Praktykantem weterynarskim w rezerwie dr. Kulczycki Włodzimierz z 24 pp. Przydzielono do etatu domu inwalidów we Lwowie kapitana Zbrożka Aleksandra.

Przeniesieni: Podporucznik Jobst Juliusz z 90 pp. do 35. Podpor. Horak Alojzy, z 95 pp. do 1 p. inżynierji. Kapitan audytor I. kl. Daszkiewicz Eugeniusz z 83 pp. do sądu garnizonowego w Czerniowcach. Kapitan audytor II. do 83 pp. Kapitan instytutowy lwowskiego domu inwalidów przeniesiony do takiegoż zakładu w Pradze.

W stan spoczynku przeniesiony Minojetti Fortunat z 56 pp.

Podporucznikami w rezerwie mianowani: Kadeci rezerwy Tollar Wacław przy 15 pp. Köhler Adolf z 40 pp. Fanta Emil z 45 pp. Falkowski Władysław z 57 pp. Podoficerowie rezerwy: Heller Bolesław z 40 pp. Kubliński Jan z 20 pp. Christel Maciej z 41 pp. Redl Henryk z 95 pp. Boratyński Ludwik z 57 pp. Koczyński Michał z 41 pp. Madejski Mieczysław z 95 pp. Winiarz Alojzy z 80 pp. Heidenreich Adolf z 41 pp. Regenstreif Józef z 41 pp. Steinberg Józef z 20 pp. Meyer Ignacy z 13 pp. Chwojka Józef z 95 pp. Reich Leopold przy 41 pp. Neumann Alfred przy 30 pp. Świątkiewicz Antoni przy 80 pp. Stefanowicz Jan przy 41 pp. Schwab Ryszard 56 pp. Olszewski Antoni przy 9 pp. Olszewski Stanisław z 56 pp. Bednarski Tadeusz i Jakesch Eugeniusz przy 13 pp. Loria Aleksander przy 56 pp. Spitzer przy 90 pp. Bobilewicz Julian przy 13 pp. Opolski Józef przy 9 pp. Kruszyński Józef z 80 pp. Krajewski Izydor przy 95 pp. Mochnacki Władymir przy 13 pułk. piech. Stiasny Roman przy 56 pułk. piech. Spett Jakób z 57 pułku piechoty. Hammerschlag Jonas, przy 20 p. p. Tarnowski Gustaw, przy 90 p. p. Fuhrmann Eugeniusz, przy 40 pp. Kohn Teodor, przy 24 pp. Pawelka Karol, przy 90 pp. Gołębski Kazimierz, przy 80 pp. Żytny Józef, przy 58 pp. Jędrzejowski Jan, przy 95 pp. Morawski Ludwik, przy 57 pp. Dmochowski Roman, przy 10 pp. Maly Alfred, przy 58 pp. Hofmann Karol, przy 58 pp. Kalitowski Hieronim, przy 80 pp. Doliński Aleksander przy 15 pp. Rewakowicz, przy 15 p. p. Rozłucki Aleksander, przy 55 pp. Redlich Izrael, 77 pp. Przyłęcki Zygmunt, przy 57 pp. Czaleczyński Kazimierz, przy 58 pp. Winkler Ernest, przy 15 pp. Greis Władysław, przy 55 pp. Jasiński Konstanty, przy 80 pp Popowicz Teodor, przy 63 pp. Krzyżanowski Stanisław, przy 77 pp. Prochaska Frydryk, przy 9 pp. Fleischer Hugo, przy 80 pp. Stiasny Stefan, przy 56 pp. Czernecki Józef, przy 77 pp. Hahorkiewicz Władysław i Gajewski Wiktor przy 57 pp Cyweling Teofil, przy 15 pp. Hryeewicz Bazyli, przy 89 pp. Buchholz Władysław, przy 15 pp. Mitrofanowicz Michał, przy 9 pp. Laskownicki Stanisław i Hauke Artur przy 80 pp. Jelonek Eugeniusz, przy 57 pp. Nitecki Walery, przy 80 pp. Zbyszewski Józef, przy 80 pp. Bodakowski Stanisław, przy 89 pp. Żurkan Mikołaj, przy 63 pp. Schwarzrock Herman, przy 77 p. p. Kozłowski Adam, przy 57 p. p. Woźniakowski Stanisław, przy 57 p. p. Ostaszewski Stanisław. przy 80 pp.

W rezer. batal. strzelców: Wiśniewski Marceli przy 80, Giebułtowski August 30 i Better Szymon przy 13 b.

W rezer. kawalerji: Brunicki Zdzisław, 13 p. u. Olszewski Adam, i Ludomirski Zdzisław przy 8 p. dr. Teuber Eugeniusz, przy 6 p. dr. Szentagh-Igle Franciszek, przy 7 p. u. Pieńczyków-Pieńczykowski Walerjan, przy 10 p. dr. Schumpeter Karol, z 6 p. dr. Zaleski Wacław, z 10 p. dr. Chroński Rudolf, z 6 p. dr- Bartmański Witold, przy 4 p. u. Błażowski Władymir, 6 p. uł. Franciszek br. Heydel, 18 p. uł. Obertyński Władymir, 18 p. uł. Thom Józef 11 p. uł. Ludwik hr. Bolesta-Koziebrodzki, przy 6 p. dr. Guźkowski Jan, przy 7 p. uł. Lewakowski Zygmunt przy 13 p. uł. Poherecki Kazimier przy 8 p. uł. Pieńczykowski Stanisław, przy 7 p. uł. Jakubowicz Kajetan, przy 16 p. huz. Kordecki Albert, Wyszkowski Stefan i Głowacki Feliks, przy 13 p. uł. Łucki Józef, przy 8 p. uł. Gredzicki Władysław, przy 8 p. uł.

W rezerwie artylerji: Rozwadowski Jan, przy 6 bat. art. fort. Loster Antoni, przy 21 dywizji bat. ciężkiej. Nechuta Józef, przy 1 p. art. Sumann Jan, przy 11 p. art. Ceypek Edward i Bienkowski Adam, przy p. art.

W rezerwie korpusu sanitarnego: Turnheim Leon.

Zastępcami oficerów w rezerwie mianowani w pułkach pieszych: Rolle Józef 13. Kratochwil Rudolf 24. Martynowicz Józef 57. Mara Maciej 24. Gawłów Ignacy 13. Fischer Henryk 90. Skliwa Marcin 58 puł. piech.

W rezerwie bat. strzelców: Leszetycki Bronisław 13.

W rezerwie kawalerji: Adam hr. Potocki przy 1 p. uł.

Kadetami w rezerwie mianowani: Schmidt Franciszek i Wiszniowski Stanisław w 41 pp.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. grudnia.

* **Minister dla Galicji** p. Filip Zaleski przybył w sobotę z Wiednia do Lwowa i przepędzi tutaj święta Bożego Narodzenia.

* **Jan Klaczko** przybył z Wiednia do Krakowa na stałe mieszkanie.

* **P. Jan Lidl**, nowomianowany wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego, rozpoczął karjerę urzędniczą jako praktykant konceptowy lwowskiego magistratu. Br. Ziemiałkowski, który na stanowisku prezydenta miasta poznał zdolności młodego urzędnika, powołał go, po swem mianowaniu ministrem dla Galicji do Wiednia. W r. 1873 był p. Lidl wespół z p. Zaleskim sekretarzem prezydjum ministerstwa. W r. 1878 awansował na radcę sekcyjnego. W r. 1880 otrzymał order żelaznej korony wraz z tytułem i charakterem radcy ministerjalnego. W następnym roku wyniesiony do godności rzeczywistego radcy ministerjalnego, wszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych jako referent dla spraw galicyjskich, na którem to stanowisku z. r. został odznaczony orderem Leopolda.

* **Zmarli**. Aleksander Gebauer, inżynier i likwidator towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł onegdaj po długiej chorobie, w 60 r. życia. Zmarły przeszło ćwierć wieku pracował w Towarzystwie ubezpieczeń. Wysokiemi przymiotami umysłu i charakteru zjednać sobie umiał powszechną miłość i poważanie nietylko u biurowych kolegów, lecz u ogółu obywateli miasta.

W Zażulińcach zmarła Anna z Marmaroszów Wartanowiczowa, właścicielka dóbr, w 82 r. życia.

W Łużanach zmarł paroch gr. or. Dymitr Manastyrski w 70 r. życia.

W Łukawcu nad Seretem zmarła w 69 r. życia Leontyna Vasilko, żona właściciela dóbr.

Opat premonstratensów w Dolnej Austrji ks. Juljusz Pleh zmarł 17. bm. w 77 r. życia.

Pietr Gromnicki, b. marszałek szlachty powiatu berdyczowskiego, zmarł w Machnówce (gubernia kijowska).

* **Mianowania**. Oficjał rachunkowy namiestnictwa Ignacy Pizuński, mianowany został rewidentem rachunkowym, asystenci rachunkowi: Władysław Sahanek, Marceli Kuczabiński, Mieczysław Byliczyński i Józef Małdziński, oficjałami rachunkowymi, a praktykanci: Witold Wolański, Franciszek Andraszek, Michał Andróchowicz i Bronisław Soukupa, asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

* **Na gwiazdkę dla jednorocznych ochotników** publikuje dziennik rozporządzeń wojskowych, jak co roku, mianowania na poruczników i zastępców oficerskich w rezerwie. Wykaz tych nominacyj podajemy w rubryce „Awansu w armii". Mianowano ogółem 707 podporuczników w rezerwie piechoty, 74 w batalionach strzelców, 151 w kawalerji, 97 w artylerji, 14 w inżynierji, 3 w pułku pionierskim, 5 w pułku kolejowym, 20 w korpusie sanitarnym, 90 w trenie, 4 w szeregach bośniackich.

* **Z uniwersytetu**. Pp. Tadeusz Ludwik Kwiciński, rodem z Lubienia w Galicji i Henryk Schmindling, rodem z Ładnej w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

* **Wydział czytelni akademickiej** zaprasza członków Towarzystwa na skromną wieczerzę, którą w wigilią świąt tj. 24 grudnia o godz. trzy kw. na 10. wieczorem urządza w własnym lokalu (Rynek 24).

* **Z „Sokoła."** Muzyka wojskowa 15 pp. odegra we środę 26. bm. próbę tańców karnawałowych. Program składa się z całkiem nowych utworów. Początek o godz. w pół do 5. po południu.

* **Walne zgromadzenie** robotników zwołane na wczoraj do sali ratuszowej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

* **Gość z Australii**. Do Warszawy przybył p. Józef Mieszkowski, stale osiadły w Melbourne od 1849 r. Rodak nasz, liczący obecnie 74 lat wieku, po raz pierwszy przybył do kraju, dla zobaczenia się z rodziną. P. Mieszkowski z zawodu jest prawnikiem i ma w Melburne kancelarję notarjalną. Gość z Australii umyślnie pospieszał, aby zdążyć na święta Bożego Narodzenia, które przepędzi u siostry, pani Wojsławiczowej, właścicielki dóbr w Hrubieszowskiem.

* **Na „Słownik polski"** w kantorze banku państwa w Warszawie złożone w tych dniach rs 16 000. Nauka zyska nową a doniosłą z tego funduszu pracę, a mianowicie „Słownik polski" na podstawach lingwistyki porównawczej przy pomocy materjału djalektologii ogólnej i wszystkich języków pobratymczych. Dzieło ma się składać z ośmiu działów i zawierać będzie tysiące arkuszy.

* **Wakuje** posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Zastawnie, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego we Lwowie z terminem podań do 26. grudnia 1888. Posada koncepisty przy dyrekcji domen i lasów we Lwowie z terminem do 15. stycznia 1889 i kilka posad adjunktów podatkowych w obrębie krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie z terminem do 1. stycznia 1889.

— **Uroczystość szkolna w Skale**. (Kor. *Gaz. Nar.*) D. 18. grudnia br. urządził hr. Józef Gołuchowski Boże drzewko dla uczącej się dziatwy tutejszej szkoły. Około godz. 5. wieczorem wyruszyło około 200 dzieci ze swoimi nauczycielami ze szkoły do pałacu, gdzie czekało na ich przybycie rzęsiście oświetlone i bogato ubrane Boże drzewko, przy którem chór szkolny pod wodzą nauczyciela Romanyka i nauczycielki Sienkiewiczówny odśpiewał kilka kolęd na 4 głosy. Po odśpiewaniu kolęd obdarzył hr. Józef Gołuchowski ubogich 15 dziewcząt i 15 chłopców kompletnemi ubraniami, a pilnym uczniom i uczennicom rozdał 50 książek do modlitwy. Reszta dziatwy otrzymała obrazki, orzechy, jabłka, pierniki, cukierki i wszystkie przyozdoby z drzewka. Każde więc z 200 dzieci zostało obdarzone.

* **Jutro**, d. 25. grudnia św. Narodzenie Chryst. — św. Ewstratia Jep.

— **Stanley**, którego miano już za nieboszczyka, wedle ostatnich wiadomości, żyje. Oprócz depeszy, którą podaliśmy w ostatnim numerze *Gazety*, dochodzi obecnie jeszcze druga, równie jak tamta z Londynu. Oto tekst jej:

Podług wieści Reutera z Zanzibaru, przyniósł tutaj dzisiaj z Wodospadów Stanleya posłaniec Tippo-Tipa ważne listy. Te ostatnie noszą datę 29. sierpnia i donoszą, że poprzedzającego dnia przybył tam list Stanleya, który w tym czasie ma bawić nad Arumbimi. Opuścił on przed 82 dniami Emina-paszę, który cieszy się zupełnem zdrowiem i licznemi środkami żywności. Stanley sam udał się po zapasy, w d. 17. sierpnia przybył do Boualya i zamierzał w dziesięć dni później znowu ztamtąd odjechać zapewne z powrotem do Emina-paszy. Wszyscy biali członkowie wyprawy są zupełnie zdrowi i nie cierpią żadnego niedostatku.

Życzyćby sobie tylko należało, aby wieść się sprawdziła.

— **Tyfus epidemiczny**, jakkolwiek o przebiegu dość łagodnym, panuje w Wiedniu. Skutkiem tego ruch przejezdnych ogromnie się zmniejszył.

— **Strejk zecerów** wybuchł w sobotę wieczorem w Pradze. Dzienniki wychodzą w zmniejszonych rozmiarach, tak n. p. *Politik* wydaje tylko dwie stronice.

— **Księżna Galliera** ustanowiła cesarzowę Frydrykowę uniwersalną spadkobierczynią swoich dóbr we Francji.

— **W Gdańsku** ufundowany został przez pannę Koch dom dla panien ubogich, które po ukończeniu 60 lat schronienie w nim znaleźć mogą. Fundacja obejmuje milion marek i dopuszcza do korzystania z niej wszystkich, bez różnicy wiary i pochodzenia.

— **Straszny żart**. Pewna młoda panna, mieszkająca przy rodzicach w Londynie na Prince's Gate, przed paru tygodniami udała się w odwiedziny do jednej z przyjaciółek na Doverstreet. Powracając już do domu, zauważyła jakiegoś mężczyznę, który krok w krok szedł za nią. Pragnąc uniknąć natręta, dziewczyna wsiadła do dorożki, ale przed bramą mieszkania spotyka znowu owego jegomościa, który przybliżywszy się szybko do niej, szepnął jej do ucha, iż jest „Jack'iem rozpruwaczem" i że niniejszem daje jej pierwsze ostrzeżenie. Przerażona dziewczyna zdołała ledwo klamkę od drzwi mieszkania poruszyć i padła na progu zemdlona. Uwiadomiona natychmiast o sprawie policja szukała jednak i tym razem domniemanego Jack'a daremnie. Rzecz poszła w zapomnienie, gdy oto w tych dniach panna, o której mowa, wkładając po jakimś balu narzutkę balową, znalazła przypiętą do niej kartkę ze słowami: „To drugie i ostatnie ostrzeżenie, jestem Jack'iem rozpruwaczem". A zakończenie sprawy: dziewczynę odwieziono do domu obłąkanych. Sprawcy nieszczęścia nie odkryto.

— **Wynagrodzenie**. Z więzienia londyńskiego wypuszczono obecnie na wolność dwóch ludzi, Branningham'a i Murphye'go, którzy siedzieli niewinnie przez lat dziewięć, jak się obecnie wykazało. Rząd angielski udzielił każdej z ofiar sprawiedliwości 800 fst. wynagrodzenia. — Londyński sąd cywilny zaś przyznał niewinnie zaaresztowanemu subjektowi jubilerskiemu, nazwiskiem Stevenson, który dwie godziny siedział w areszcie policyjnym 300 fst. wynagrodzenia od zbyt pochopnego do posądzań pryncypała.

— **Kaprys mody**. W Stanach Zjednoczonych ulubieńcami wszystkich pań są obecnie olbrzymie brytany! Charty, wyżły i inne gatunki zostały zdegradowane, a moda nakazuje, iżby każdej z dam amerykańskich towarzyszył ociężały poważny brytan.

— **Budowle w zimie**. Jedno z fachowych pism szwedzkich zamieszcza zajmujący opis sposobu wznoszenia murów podczas mrozów, zastosowywanego już od lat kilku praktycznie w wielu miastach szwedzkich i norwergskich. Gmachy, budowane tam podczas zimy, wytrzymują wszelką próbę, i nie ustępują zgoła co do trwałości budowlom, wykonywanym w porze cieplejszej. Zdaniem techników, należy używać do murowania zimą wapna niegaszonego i przygotowywać zaprawę w niewielkiej ilości przed samem użyciem, przyczem w miarę obniża się temperatury potrzeba zwiększać w zaprawie stosunkowo ilość wapna niegaszonego. Cała rzecz murarzy polega na prędkiej robocie tak, aby zaprawa była gorącą jeszcze przed założeniem cegły, która powinna być suchą i w tym celu przechowywaną w szopach. Jeżeli roboty nie są na noc zabezpieczane od śniegu, to należy przed rozpoczęciem dalszej budowy oczyścić mur z warstwy śniegu i lodu, bo w przeciwnym razie, te topniejąc, pochłaniałyby znaczną część ciepła z zaprawy. Większa część techników jest zdania, że przy dokładnej robocie budowle murowane podczas zimy, zawierają mniej wilgoci, niż wznoszone latem, co tłumaczy się tem, że przy budowie zimą używa się właśnie zaprawy gorącej, a ta przez parowanie pozbywa się znaczniejszej, niż zwykle ilości wody.

W towarzystwie norwegskich budowniczych i inżynierów, zastanawiano się nad pytaniem, przy jakiej najniższej temperaturze można budować. Zdania były bardzo podzielone. Gdy bowiem jedni podawali jako najniższą temperaturę 6—8 stopni R inni twierdzili, że można z równym skutkiem prowadzić budowle przy mrozie 20 stopniowym, a nawet wyższym. Ostatecznie jednak przyjęto jako *minimum* temperatury 8 do 10 stopni R. a to ze względu, że przy wyższej temperaturze koszta roboty są zbyt wysokie, a murarze nie mogą pracować z potrzebną w tych wypadkach dokładnością. Na znaczne rozpowszechnienie takiego sposobu murowania w Szwecji i Norwegii wpłynęła także i ta okoliczność, że cała niemal ilość wydobywanego tam wapna, bywa sprowadzaną w stanie niegaszonym. Sprawa ta o tyle jest ważną, iż nie tylko u nas, lecz w innych także krajach ustawa budowlana zabrania wznoszenia murów w porze zimowej.

— **Także szczególne**. W Gotajskim almanachu znajdujemy pod rubryką „Mecklenburg z Strelitz" w dziale: „Finanse" zwięzłą notatkę: „Nic pewnego o nich nie wiadomo."

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dziś w poniedziałek z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie. — We wtorek po południu „Trójka hultajska" melodramat w trzech aktach ze śpiewami Nestroya. Występ p. Liukowskiego — Wieczór „Halka" opera w 4 aktach Moniuszki z panną Berghi i pp. Jerominem, Jerzyną i Wierzbickim. — We środę po południu „Baron cygański" operetka w 3 aktach Straussa. — Wieczór po raz ósmy „Dwór w Władkowicach" komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.— We czwartek po raz trzeci „Farinelli" operetka w 3 aktach Zumpe'go. — W piątek „Marja Stuart" dramat w 5 aktach Słowackiego.

Po świętach debiutować będzie panna Pawlików w partji tytułowej w „Żydówce". W styczniu przybędzie na gościnne występy pani Kupfer-Berger śpiewaczka opery wiedeńskiej.

Dział ekonomiczny.

Przemysł naftowy na Węgrzech. Po tylu nieudanych próbach, czynionych na Węgrzech celem poszukiwania nafty przez ludzi niefachowych, aczkolwiek na terenach nader obiecujących — przemysłowcy nasi Zygmunt i Stanisław Romanowscy, właściciele szybów naftowych w Słobodzie Rungurskiej, zawarli kontrakt obecnie, mocą którego nabyli prawo poszukiwania i eksploatacji nafty na terenie gminy Recsk w komitacie Heves na Węgrzech. Teren ten po dokładnem zbadaniu okazał się bardzo obiecującym. Roboty wiertnicze rozpoczynają przedsiębiorcy w spółce z dr. Tadeuszem Niementowskim na pomienionym terenie w przyszłym miesiącu.

Sławny jarmark w Berdyczowie rozpocznie się d. 26. bm. i potrwa cały tydzień.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 24. grudnia. Onegdaj rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków w sprawie Kokana przed sędzią śledczym. Między innymi przesłuchano żonę defraudanta, która zeznała, że do budowy domu swego męża przyczyniła się kwotą 6000 zł. W sprzeczności jednak z tem zeznaniem pozostaje fakt, że 6000 zł., wniesionych przez nią z posagiem, Kokan roztrwonił jeszcze przed 10 laty.

Berlin d. 24. grudnia. Z petersburskich kół dworskich nadchodzą tutaj pogłoski, że car jest wielce niezadowolony ze swoich braci, w. ks. Włodzimierza i Aleksego. Podczas gdy car po swojem ocaleniu pod Borkami odbywał wjazd do Petersburga, obaj hulali wesoło w Paryżu, i zamiast zaraz po wypadku sami pospieszyć, zapytali telegramem, czy powrócić mają. Car odpowiedział, że niechaj się nie derangują i dalej bawią. Za powrotem otrzymali wygowor od cara, który nadto był zagniewany, że w Paryżu zamiast bawić całkiem incognito jako ludzie prywatni, wdawali się w stosunki z wybitnymi politykami francuskimi, lustrowali wojsko i t. p.

Berlin d. 24. grudnia. Wojskowi reprezentanci niemieccy w Paryżu i Petersburgu byli równocześnie powołani do Berlina do cesarza, u którego natychmiast po przybyciu posłuchanie mieli.

Paryż d. 24. grudnia. Dorzecze Rodanu, gdzie jest tylko mała warownia Ecluse (na granicy szwajcarskiej koło Genewy) ma być silniej ufortyfikowane, gdyż w razie wojny, mogłyby wojska włoskie i niemieckie, mimo traktatów wtargnąć do Szwajcarji wprzód, zanimby neutralne to państwo zmobilizować się dało.

Paryż d. 24. grudnia. Dzienniki utrzymują, że Boulanger zamierza postawić swoją kandydaturę w departamencie Sekwany w miejsce zmarłego deputowanego Hude.

Bruksela d. 24. grudnia. Król Leopold otrzymał dziś wiadomości, potwierdzające doniesienia, udzielone angielskiej Izbie gmin o Stanleyu.

Petersburg d. 24. grudnia. Donoszą urzędownie, że Wyszuegradzki ściągnie drugą serję biletów kredytowych na sumę 15 milionów rubli, która dotąd pokryta była przez złotą rentę państwową.

Belgrad d. 24. grudnia. Prezesem komisji weryfikacyjnej został wybrany Rista Popowicz, członek komisji konstytucyjnej, należący do radykałów. Upatrują w tem usiłowanie radykalistów, aby królowi nie robić trudności.

Sofia d. 24. grudnia. Kryzis ministerjalna trwa jeszcze. Nie ma nadziei, żeby Stoiłów i Naczewicz cofnęli dymisję, jakkolwiek książę pragnie tego. Stoiłów żądał przyjęcia odrzuconego przez Sobranie artykułu nowej ustawy karnej, oraz rehabilitacji majora Popowa. Warunki te odrzucił Stambułów i konferował wczoraj z ministrami liberalnymi, a następnie z z księciem.

Ministrem skarbu zostanie prawdopodobnie Sałabaszow, dyrektor departamentu sprawiedliwości, a Stambułow zatrzyma tekę ministra sprawiedliwości, której Tonczew nie przyjął.

Rzym d. 24. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono projekt do ustawy o rozmaitych zarządzeniach wojskowych większością 172 głosów przeciw 35, tudzież przedłożenie z projektem budowy kolei wojskowych większością 157 głosów przeciw 32. Następnie odroczyła się Izba do 15 stycznia.

Ateny d. 24. grudnia. Jak słychać, wpadły bandy opryszków tureckich do Epiru i okrutnie zamordowały dwóch księży i wielu włościan. Panuje tu wielkie wzburzenie.

Londyn d. 24. grudnia. Wielką sensację obudza tutaj fakt, że londyńskiej kompanii artylerzyckiej — odwiecznej korporacji uprzywilejowanej — na rozkaz ministra wojny działa i broń odebrano i jako własność rządową do arsenału zabrano, a komendant jej ks. Wallii, godność swoją złożył. Powodem tego mają być ciężkie wykroczenia przeciw subordynacji i zelżywe wycieczki przeciw królowej. Nadto kompania ta wykluczyła jednego ze swoich oficerów, jako posądzanego o sprzyjanie księciu Wallii i odmówiła drobnej wkładki rocznej na cele wojskowe.

Londyn d. 24. grudnia. Z Zanzibaru dochodzą ciągle skargi na Niemców, którzy się tam z wybrzeży schronili i zajęcia nie mają. Pijani tłumią się po ulicach i wywołują bójki, utrudniając przez to położenie ekonomiczne, już i tak kłopotliwe. Klub niemiecki w Zanzibarze ma być zamknięty, gdyż rząd niemiecki nic nie czyni.

Nowy Jork d. 24. grudnia. Z wyspy Haiti donoszą, że prywatny statek „Haytian Republic" został na wolność wypuszczony, zanim eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych przybyła.

Zanzibar d. 24. grudnia. W walce z krajowcami odnieśli Portugalczycy zwycięztwo nad górnym biegiem Zambesi. Castilh zajął i zburzył osadę Raijara.

Wiedeń dnia 24. grudnia 1 god. — min. po południu. **Akcje kredytowe** 307·30. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44 80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 115 50. Akcje Unionbanku 215·—. Akcje kolei Karola Ludwika 205·—. Akcje kolei Północnej 244 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99 25. Akcje kolei Alföldzkiej 192 50. Akcje kolei Państwowej 255·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 208·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 173 50 Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 95·—. Galic. oblig. indemniz. 103 75. Akcje kolei półn. co-zachod. (lit. B. Elbethal) 198.—. Losy regulacji Cisy 125·50 Akcje Banku dla krajów [illegible]ronnych 216 50 Akcje Bankvereinu 100·50 Rosyjski rubel papierowy 124 50. Losy prem. węg. 132 —. 4⅕% Renta wspólna —.—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 102 —. 5% renta węg. papierowa —.—. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Czas odnowić przedpłatę!

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy szanownych naszych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumerata kwartalna:
we Lwowie z odniesieniem do domu złr. 4·50
na prowincji . . . . . . „ 6·—

Prenumerata miesięczna
we Lwowie z odniesieniem do domu złr. 1·50
na prowincji . . . . . . „ 2·—

Prenumeratę we Lwowie można składać w „Biurze dzienników", ulica Karola Ludwika l. 9, które pismo nasze bezpłatnie dostarcza do domu.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

— Dla Szanownych naszych abonentów uzyskawszy nową serę dzieł Kraszewskiego po nadzwyczaj zniżonej cenie 25 ct. za tom:

Chata za wsią, powieść (3 tomy). **Historja o bladej dziewczynie z pod Ostrej-Bramy. ...rdecki**, powieść historyczna (4 tomy). **Latarnia czarnoksięzka**, obrazy z naszych czasów (4 tomy). **Pamiętnik nieznajomego** (2 tomy). **Pod włoskiem niebem**, fantazja. **Ulana**, powieść ...ska. **Zygmunowskie czasy**, powieść z r. 1572 (... tomy).

Powyższe dzieła rozsyła się tylko po 10 tomów razem. Na koszta opakowania należy dołączyć 10 ct. Pieniądze można nadsełać wraz z prenumeratą na *Gazetę Nar.* do administracji, ulica ...czakowska l. 8.

Miejscowi prenumeratorzy mogą nabywać w naszej administracji „Haliczanin i noworoczuik ...szczutka" za cenę 40 centów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
...lej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·—
...lej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	207·50	210·75
...anku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280·—	284·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% p	102·90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	94·50	95·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·50	102·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·50	102·50
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	92·—	93·—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96.75	97·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·—	92·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. reln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·80	104·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·—	94·—

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·70	5·80
Dukat cesarski	5·72	5·82
Napoleondor	9·56	9·66
Półimperjał rosyjski	9·95	10·05
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·25
100 marek niemieckich	59·25	60·25

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	**·30**	4·08	**4·08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).